Nr. 334 Kraków, czwartek 3 grudnia 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk. Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Burzliwa Praga.

Po szalonych awanturach i rozruchach ulicznych dnia jubileuszowego w Pradze, odezwała się groźba rządu, że zawiesi nad stolicą Czech stan wyjątkowy. Ostatni to środek austryackiej polityki, środek, o którym włoski mąż stanu niegdyś powiedział, że stanem wyjątkowym każdy osioł może rządzić...

Nie z lekkiem zaprawdę sercem chwyci się rząd austryacki srogich — choć przestarzałych — przepisów stanu wyjątkowego w Czechach. Ile razy nękano Czechów stanami wyjątkowymi, tyle razy musiał rząd po pewnym czasie ustąpić bez żadnych rezultatów. Stan wyjątkowy w walkach narodowościowych może tylko na chwilę sprowadzić spokój, jakby „zamrozić" chwilowo namiętności rozgoryczenia narodowego...

Stan wyjątkowy w Czechach, to ruina parlamentu, to wywołanie czeskiej obstrukcyi, to prowokowanie socyalistów, którzy nie mogą spokojnie znieść rozkwitu austryackiego absolutyzmu.

I na nic się na razie nie przydadzą upokajania t. zw. roztropnych ludzi, na nic szukanie logiki i bezpośredniej przyczyny w dzikich wybuchach tłumu w Pradze.

Nienawiść Czechów do Niemców będzie trwała tak długo, dopóki jednym i drugim nie zabezpieczy konstytucya państwowa praw narodowych. Jak długo jeszcze trzeba będzie na to czekać? Do jakich szaleństw i do jakiego krwi przelewu ma dojść, ażeby wreszcie Austrya poszła na drogę ukonstytuowania narodów? Wszak dzisiaj wzdłuż i wszerz państwa o niczem innem nie słychać, jak o narodowych walkach i to coraz bardziej zajadłych, coraz bardziej szalonych!

Powiadają w Austryi, że dynastya łączy szczęśliwie owych ośm narodowości. Ale dynastya jest tylko wyrazicielką państwa i jego specyalnych interesów; żaden zaś naród nie roztopi się w obcem państwie, jeżeli nie chce się wynarodowić. Co innego państwo, jako związek ukonstytuowanych narodów, a co innego państwo beznarodowe dla każdego narodu, jako organizacya przymusowa i nic więcej.

Liczenie na obojętność narodową jest w Austryi wykluczone. Najspokojniejszy chłop lub robotnik zapłonie oburzeniem, gdy mu w obcej szkole zechcą dziecko wynarodowić, lub gdy go sądzić będzie sędzia, nie znający nawet jego języka. A cóż dopiero ideologowie narodowi z „inteligencyi", cóż dopiero ci wszyscy, którzy chcą w swoim narodzie znaleźć chleb jako urzędnicy, lekarze itd. Ci każdą walkę narodową potęgują i zaostrzają i muszą to czynić z coraz większą energią.

Autonomia „królestw i krajów" nie wystarcza. Wszak sejm czeski, to najpotężniejszy ze wszystkich sejmów krajowych, a jednak w Pradze zapłonęły pochodnie furyi narodowej!

Trzeba żywe narody obdarzyć prawami, żywe narody uczynić bezpiecznymi o swoją przyszłość, o swój rozwój wszechstronny. Trzeba wyrzec się feudalizmu sejmów, a wprowadzić choćby na początek w tych „królestwach i krajach" powszechne głosowanie z zabezpieczeniem mandatów dla każdej narodowości. Trzeba już dzisiaj myśleć o autonomii narodów!

Zamach na autonomię kas chorych.

II.

Przepisy projektu rządowego o kosztach administracyjnych urzędów powiatowych dają dużo do myślenia. Do kosztów tych wedle projektu mają przyczynić się kasy chorych, zakłady ubezpieczenia od wypadków i kasa ubezpieczenia od niezdolności do pracy; rozdział kosztów między te poszczególne instytucye ma nastąpić w drodze rozporządzenia przez ministerstwo spraw wewnętrznych wydać się mającego. Istnieje niebezpieczeństwo, że rozdział tych kosztów obrócony zostanie na rzecz „sanacyi" zakładów ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków, czyli, że kasy chorych, utrzymywane z grosza robotniczego, będą zmuszone ponosić wielkie ciężary w celu ulżenia tym zakładom, które utrzymują się z opłat pracodawców.

Z urzędami powiatowymi chce rząd także połączyć komisye dla zażaleń, których zadaniem będzie łagodzić spory między ubezpieczonymi robotnikami a kasami chorych. Komisye te mają składać się z przewodniczącego urzędu powiatowego albo z jego zastępcy oraz z członków wybieralnych w ten sposób, że robotnicy i przedsiębiorcy będą wybierać po połowie. O ile przewodniczącym komisyi będzie zamianowany przez ministerstwo przewodniczący urzędu powiatowego, mogłoby to jeszcze uchodzić, chociaż robotnicy mają dość powodów wątpić w bezstronność funkcyonaryuszy przez rząd mianowanych; charakterystyczną pod tym względem jest różnica, jaka zachodzi między obecnym projektem, powstałym pod wpływem Gessmana, a projektem przedłożonym w r. 1904 przez Koerbera: podczas gdy projekt Koerbera nadawał szerokie prawa ministrowi spraw wewnętrznych, który jest przed parlamentem odpowiedzialnym, to obecny projekt nadaje te prawa namiestnikom, których metody rządzenia są znane. Gdyby przewodniczącym komisyi zażaleń miał być zastępca przewodniczącego urzędu powiatowego, którym z reguły będzie reprezentant pracodawców, wtedy interesa robotników byłyby wydane na łaskę i niełaskę wrogich im żywiołów.

Urzędy powiatowe mają także współdziałać przy wymierzaniu odszkodowań przez zakłady ubezpieczeń od wypadków. To postanowienie, dyktowane również chęcią zaoszczędzenia zakładom kosztów badań, musi wywołać najgorsze obawy; niedość, że projekt i bez tego ogranicza możliwość otrzymania odszkodowania w razie nieszczęśliwego wypadku, ale w dodatku oddaje zbadanie tej sprawy w ręce przedsiębiorców, bo przecież zakłady ubezpieczeń od wypadków są w ich rękach.

Dalszą wadą projektu jest przyznanie urzędom powiatowym prawa stawiania wniosków, aby w kasach rent dla niezdolnych do pracy zaprowadzić specyalne postępowanie lecznicze. Kasa rentowa mogłaby pobierającego rentę robotnika oddać do jakiegoś zakładu dla próbowania wyleczenia go z tej niezdolności do pracy. Można sobie wyobrazić, jak urzędy będą w takich wypadkach postępowały; niemniej można pojąć ujemny wpływ takiego leczenia na robotników, którzy z reguły mają uprzedzenie do leczenia szpitalnego.

Te i inne wady projektu dają robotnikom zupełne prawo być z niego niezadowolonymi. Same braki projektu nie byłyby jednak najgorszym skutkiem dla robotników, gdyż są jeszcze inne następstwa. Samo istnienie urzędów powiatowych i równoczesnie kas chorych spowodowałoby nietylko zbyteczną pisaninę i zupełnie bezcelowy biurokratyzm, lecz w dalszym ciągu nieuniknione starcia między obiema instytucyami. To musiałoby spowodować opóźnienie i podrożenie całego aparatu administracyjnego, gdyż przy ciągłych sporach o regularnej pracy mowy być nie może.

Cel rządu: skoncentrowanie całego aparatu ubezpieczenia społecznego, byłby się o wiele lepiej dał urzeczywistnić bez trudności i przy zachowaniu autonomii istniejących już zakładów przez utworzenie jednego rodzaju kas. Ale rząd tego zamiaru nie miał; przeciwnie, jedynym zamiarem tego monstrualnego projektu jest złamać autonomię kas chorych, wyrwać je z rąk zarządzających nimi robotników i stworzyć tysiące posad dla obdarowania nimi ludzi, których będzie można użyć do agitacyi politycznej przeciw robotnikom — za pieniądze robotników.

Trzeci artykuł nastąpi.

Ferdynand Lassalle.

(Herman Oncken: „Lassalle". Przekład dra Maryi Lipszyc-Balsiger. Lwów, 1908. Polskie Towarzystwo Nakładowe).

(Dokończenie).

Lassalle postanowił skorzystać z zatargu o konstytucyę, jaki się zaostrzał pomiędzy władzą monarchiczną i burżuazyą liberalną, i przekonać robotników, którzy dotąd szli pod komendą liberałów, że powinni kierować się własnym swoim interesem i wytworzyć własną samodzielną organizacyę. Z początku nie chciał on zrywać z liberałami, przedstawiał im nawet, że istota konstytucyi polega na stosunku istniejących władz do siebie i, dla zapewnienia jej silnej podstawy, należy się zorganizować masy ludowe i przeciwstawić je sile państwowej. Zwracając się zaś do robotników, dowodził, że pod względem ekonomicznym stanowią oni odrębną i samodzielną klasę społeczną, do której tak pod względem moralnym, jak i politycznym przyszłość należy, albowiem jej interes jest interesem ogromnej większości w narodzie, zlewa się więc z interesem ogólnym. Klasa robotnicza, uświadomiwszy sobie swoje znaczenie i zorganizowana w potężną siłę, sama obejmie rządy w państwie, zapewni wszystkim wolność i dobrobyt, oraz stworzy podłoże, na którem zakwitnie najwyższa moralność, kultura i nauka. Wypowiedział to w kwietniu 1862 r. w Berlinie w swym odczycie p. t. „Program robotniczy".

Na razie jednak Lassalle nie znalazł uznania u robotników berlińskich. Pozostawali oni pod silnym wpływem liberałów, a ci z oburzeniem okrzyknęli agitacyę autora „Programu robotników" jako zdradę sprawy wolności. Ze swojej strony policya berlińska skonfiskowała większą część tego „Programu", a prokurator wniósł przeciwko Lassalle'owi skargę o podburzanie obywateli państwa do wzajemnej nienawiści i pogardy. Procesy, wytaczane Lassalle'owi, były liczne i służyły mu znakomicie dla propagandy agitacyjnej.

„Program robotniczy" znalazł jednak silne uznanie u robotników w Lipsku. Kiedy tam przygotowywano kongres robotniczy, zwrócono się do Lassalle'a w lutym 1863 r. z prośbą, ażeby wypowiedział on swoje poglądy na ruch robotniczy. Napisał on wówczas „List otwarty", który „uważać możemy — powiada Oncken — za podwalinę dzisiejszego ruchu robotniczego w Niemczech". Na zgromadzeniu robotniczem w Lipsku 24 marca jednomyślnie prawie, 1350 głosami przeciwko 2, oświadczono się za Lassalle'em i wybrano komitet

UPTON SINCLAIR.

METROPOLIA.

72

ROZDZIAŁ XVII.

Gazety nie pisały już nic więcej o procesie przeciw „Fidelity"; lecz w sferach finansowych nazwisko Montague'a stało się głośnem. Przysporzyło mu to kilku nowych klientów.

Lecz niestety, nie byli to już klienci, którzy płacili pięćdziesiąt tysięcy dolarów! — Pierwsza zgłosiła się wdowa z aktami na prawo własności większej połowy sporego miasta w stanie Pensylwania — na nieszczęście tylko akta były z przed ośmdziesięciu lat... Potem przyszedł jakiś biedny staruszek, który został najechany przez tramwaj i odniósł rany, lecz kompania tramwajowa wyłudziła od niego podpis, że się zrzeka praw do wynagrodzenia; pewien oburzony obywatel proponował dostarczyć Montague'owi ze sto procesów przeciw trustowi transportowemu. Były to wszystko sprawy bardzo wątpliwe, z nadzwyczaj małymi widokami na wygraną. Montague zauważył, że ci ludzie przychodzili do niego po wyczerpaniu wszelkich nadziei, licząc zapewne na jego altruistyczny charakter.

Była jedna sprawa, która szczególnie go zainteresowała, ponieważ potwierdzała przerażające nauki, których mu kiedyś udzielił Oliver w kwestyi eksploatacyi wynalazków. Zgłosił się sędziwy gentleman, pełen godności i ogłady w obejściu, i rozwinął przed nim zdumiewającą historyę. Pięć czy sześć lat temu wynalazł baterye elektryczną, najdoskonalszą ze wszystkich dotąd znanych. Zorganizowano towarzystwo z trzema milionami kapitału do eksploatacyi tego wynalazku, sam zaś z tytułu wynalazcy należał do trzeciej części interesu i został prezydentem towarzystwa. W krótkim czasie potem otrzymał propozycyę od grupy osób, pragnących założyć towarzystwo fabrykacyi samochodów; chcieli oni zawrzeć umowę, któraby im dawała przywilej wyłącznego używania jego baterYi. Lecz wynalazca nie chciał mieć nic do czynienia z tymi ludźmi — byli to przemysłowcy znani z braku wszelkich skrupułów w prowadzeniu interesów. Odmówił im więc i sam zabrał się do zorganizowania towarzystwa automobilowego. Posunął się już był znacznie w pracy, gdy nagle ujrzał, że jego konkurenci prowadzą podstępną walkę w celu opanowania jego wynalazku. Przyjaciel wynalazcy, który posiadał także trzecią część w interesie, zahipotekował swe akcye, aby dopomódz do utworzenia nowego towarzystwa; wkrótce nadeszło wezwanie z banku do dalszych wpłat i przyjaciel ów musiał całkiem sprzedać swe akcye. Na najbliższem zgromadzeniu akcyonaryuszów okazało się, że akcye nabyli konkurenci; prócz tego zakupili większą ilość akcyj na otwartym rynku i przystąpili do opanowania towarzystwa; wreszcie obalili dawnego prezydenta i za warli ze swem towarzystwem automobilowem umowę, która nie pozostawiała producentom baterYi żadnych korzyści! Przez następne dwa lata wynalazca nie dostał ani dolara dywidendy z akcyj na sumę miliona dolarów; dla dopełnienia miary nieuczciwości, towarzystwo odmówiło sprzedaży baterYi dla jego własnego towarzystwa automobilowego, skutkiem czego wynalazca zbankrutował, a jego przyjaciel został również zrujnowany!

Montague bardzo starannie zbadał sprawę i przekonał się, że wszystko, co opowiedział mu wynalazca, było prawdą. Interesowała ta sprawa młodego adwokata zwłaszcza dlatego, że poznał w życiu towarzyskiem kilku z tych finansowych bandytów; z synem i spadkobiercą jednego z nich był nawet w dość bliskich stosunkach; dowiedział się teraz, że ów złoty młodzieniec miał za kilka dni się ożenić i gazety pisały, że teść dał pannie młodej czek na milion dolarów. Montague nie mógł się oprzeć myśli, czy ten milion nie był zrabowany jego klientowi!

W klubie „Millionnaires" miał się odbyć w ostatni wieczór przed ślubem „obiad kawalerski", na który zaproszono także Montague'a i Olivera. Montague zastanawiał się, czy ma przyjąć zaproszenie wobec tego, że chciał podjąć się prowadzenia procesu wynalazcy; zwrócił się wreszcie do brata, mówiąc, że chce odmówić; lecz Oliver, który odzyskiwał już swą odwagę dzień po dniu, oświadczył, że teraz było ważniejszem niż kie dykolwiek, aby Montague wytrwał na swem stanowisku i nie lękał się wrogów — było to w interesie Alicyi, jeśli już nie w jego własnym. Montague poszedł więc na „wieczór kawalerski" i zajrzał głębiej w historyę skradzionych milionów.

Rozpoczęła się zabawa dość pięknie. Wielka sala jadalna była wspaniale udekorowana, a wśród egzotycznych roślin rozlegały się dźwięki ukrytej orkiestry smyczkowej. Lecz wódka znajdowała się nawet w bufetach, ustawionych przy wejściu; i zanim goście doszli do kawy, byli już wszyscy w „dobrym humorze". Po każdym toaście rzucano kieliszki za siebie. Celem „kawalerskiego obiadu" było pożegnanie starych czasów i dawnych dobrych kompanów; rozlegały się więc sentymentalno-komiczne piosenki, skomponowane umyślnie dla takich obchodów, i wybuchały ogłuszające śmiechy.

Słuchając uważnie i czytając między wierszami, można było poznać całą historyę awanturniczego życia młodego gospodarza. Były tam orgie, o jakich Montague nie miał dotychczas pojęcia, kąpanie kochanek w szampanie, zabawy z nagiemi tancerkami, idyotyczne, milionowe zbytki, napomknienia o jakichś zakładach nowojorskich, w których wesoło się bawiła złota młodzież, a których on znał nawet ze słyszenia.

Nad ranem zabawa przeszła w szereg szalonych wybryków; młodzi ludzie pozrzucali z siebie ubranie, połamali stół na kawałki, połtukli naczynia i zwalili wszystko w kąt, sami zaś przystąpili do walk zapaśniczych. W pasach pili szampana, tłukąc szyjki od butelek — i to trwało do godziny czwartej zrana; wielu gości leżało już na podłodze w stanie nieprzytomnym.

(Dalszy ciąg nastąpi).

w celu założenia ogólno-niemieckiego stowarzyszenia robotników.

Największego jednak powodzenia doznały poglądy Lassalle'a nad Menem i nad Renem. W tym kraju najbardziej uprzemysłowionym klasa robotnicza była liczna i bardziej przygotowana do zrozumienia swoich interesów przez poprzednią propagandę z czasów rewolucyi 1848 i 1849 r. Znano tam przytem osobiście Lassalle'a, który przeżył wśród robotników nadreńskich 10 lat „zarówno z czasów rewolucyi, jak i z czasów białego teroru“, którego dom był schroniskiem propagandy demokratycznej i pomocy partyjnej. Zwłaszcza podróż agitacyjna nad Renem w maju 1864 r. była istnym pochodem tryumfalnym. Wszędzie witano Lassalle'a uroczyście przez deputacye, śpiewano mu pieśni, stawiano łuki tryumfalne, odprowadzano w powozach kwiatami ozdobionych.

W walce swej z liberałami Lassalle coraz bardziej roznamiętniał się i okazywał gotowość wspólnego działania z ich przeciwnikami; ze swojej strony Bismark, dzierżący ster państwowy w swem ręku, zdawał się życzliwem okiem patrzeć na rosnącą nową potęgę, która znaczenie i wpływ jego przeciwników zmniejszała. Zwłaszcza wielkie wrażenie zrobiło przyjęcie deputacyi tkaczy śląskich przez króla, które nastąpiło z porady Bismarka. Król na tej audyencyi nietylko zganił ten fakt, że kilku robotników pozbawiono pracy za podpisanie petycyi do niego, że przyrzekł im swą pomoc, ale nadto obiecał samą sprawę, w petycyi przedstawioną, uregulować ustawowo. Wiadomość o tem doszła z gazet do Lassalle'a w Rons dorfie i w mowie swojej, która była ostatnią jego mową, w dniu 23 maja, z tryumfem zaznaczył, że agitacya robotnicza zdołała przekonać króla o konieczności uregulowania kwestyi robotniczej. „Jeśli z należytą energią — mówił do zgromadzonych robotników — owo dane przyrzeczenie wśród mas robotniczych szerzyć będziecie i nieustannie o nie upominać się będziecie, wówczas ono dotrzymanem będzie, dotrzymanem być musi! Król, dając swe przyrzeczenie ustawowego uregulowania kwestyi robotniczej, miał również na myśli przyrzeczenie powszechnego, bezpośredniego prawa wyborczego, albowiem ta nieodzowna, formalna gwarancya wszelkich reform dalszych mieści się na mocy logiki w danem wam przyrzeczeniu „królewskiem“. Mowę tę, gdy wyszła z druku, Lassalle polecił wysłać Bismarkowi, chcąc tem dać mu do zrozumienia, że robotnicy czekają na spełnienie danej obietnicy.

Tegoż roku 31 sierpnia Lassalle umarł w Genewie wskutek odniesionej w pojedynku rany śmiertelnej. Pojedynek odbył się w sprawie osobistej, w sprawie miłosnej Lassalle'a. Marx, mając na myśli wywołany przezeń ruch robotniczy, powiedział o nim: „Umarł młodo, w poczuciu tryumfu, jak Achilles“.

Gdyby nie przedwczesna śmierć Lassalle'a, prawdopodobnie zgodność jego z Bismarkiem nie trwałaby długo i drogi ich coraz więcej oddalałyby się od siebie, gdyż obaj dążyli do przeciwnych sobie celów.

Dr Bolesław Limanowski.

Kuropatkin i Witte.

(Z pamiętników Kuropatkina).

W pamiętnikach swoich, wychodzących z powodu zakazu wydania ich w Rosyi w piśmie amerykańskiem „Mac Clures Magazine“, podaje były naczelny wódz rosyjski w wojnie z Japonią nowe szczegóły tej wojny, a specyalnie silnie występuje przeciw byłemu prezydentowi ministrów Wittemu.

Jako główną przyczynę klęski rosyjskiej podaje Kuropatkin niedostateczne przygotowanie się do wojny, a to z powodu, ponieważ minister skarbu odmawiał zarządowi wojskowemu potrzebnych środków. Ministerstwo skarbu (tj. Witte) wydawało hojnie na flotę i na przedsiębiorstwa w Azyi wschodniej, a armii skąpiło najpotrzebniejszych kredytów, tak, że nie było nowoczesnej artyleryi, odpowiednich zapasów, środków transportowych itd. Od r. 1898 do 1902 żądał ówczesny minister wojny Wannowski na nadzwyczajne wydatki wojskowe 455 milionów rubli, a Witte dał mu tylko 160 milionów. Gdy Kuropatkin objął ministerstwo wojny, zażądał na okres pięcioletni 825 milionów rubli, a Witte dał mu tylko 130 milionów.

Witte postępował sobie wprost despotycznie. Przywłaszczył sobie część władzy innych ministerstw, utworzył pod swą komendą dwa samodzielne korpusy wojskowe: straż pograniczną i straż dla kolei mandżurskiej; zakładał banki, budował miasta i wsi, zawierał na własną rękę układy z Chinami i wszędzie utrzymywał własnych agentów finansowych i politycznych. Na założenie Dalny, na budowę pałaców w Charbinie itd. obracał Witte zapasy kasowe, które powstawały ze sztucznej oszczędności w wydatkach na armię.

Drugą winowajczynią klęski była flota. Kuropatkin utrzymuje, że chętnie przyjąłby odpowiedzialność za smutny wynik wojny, gdyby to nie sprzeciwiało się prawdzie historycznej. Gdyby Japonia nie była utrzymała panowania nad morzem, nie byłoby przyszło do poważnej wojny na lądzie. Ale flota rosyjska ukryła się w Porcie Artura i nie zrobiła nic, aby przeszkodzić wylądowaniu 3 armij Oku, Nodzu i Nogi pod swym nosem.

Wiele przyczynił się do klęski zły stan kolei sybirskiej i kolei mandżurskiej, będących dziełem Wittego. Kolej sybirska przez 9 miesięcy kampanii nie była w stanie przewieźć ani jednego pociągu nadzwyczajnego; gdyby — twierdzi Kuropatkin — kolej była potrafiła na czas przewieźć jeszcze jeden korpus, byłaby bitwa pod Mukdenem zakończyła się zwycięstwem Rosyan. „Brakowało nam 60 batalionów — lamentuje Kuropatkin — a Japończycy nie byliby wyszli cało z pod Mukdenu!“

Dalej podnosi Kuropatkin ciężkie oskarżenia przeciw dyplomacyi rosyjskiej, która nie dorosła do japońskiej; rzuca ciężkie zarzuty na intendanturę i mobilizacyę, a wkońcu krytykuje oficerów i całą armię wogóle. Oficerowie korzystali z pierwszej nieznacznej rany, aby wrócić do Europy; żołnierze tysiącami cisnęli się do obsługi szpitalów, furgonów i do służby etapowej, aby tylko wycofać się z frontu. W listopadzie 1904 armia liczyła 192 tysiące żołnierzy, ale walczących było tylko 106.000; reszta była tylko ciężarem.

Siebie broni Kuropatkin tem, że jego rola jako naczelnego wodza ograniczona była rozporządzeniem carskiem z r. 1890, które dowódcom korpusów nadawało zbyt wielką samodzielność, dalej, że od początku wojny do października 1904 r. był admirał Aleksiejew naczelnym wodzem, zaś Kuropatkin sam komenderował tylko od października 1904 do połowy marca 1905, tj. przez 5 miesięcy i w tym krótkim czasie nie był w stanie naprawić popełnionych błędów.

Pamiętnik swój reasumuje Kuropatkin postawieniem następującego pytania:

— Czy nasze siły wojskowe i środki pomocnicze, które brały udział w walce do marca 1905, były pod względem materyalnym i moralnym tak wystarczającymi, aby umożliwić zwycięstwo nad Japończykami, gdyby nasze wojska były stały pod inną, nie moją, komendą?

Demonstracye w Czechach.

Praga. Do najgorszego starcia przyszło po godzinie 10 w nocy, kiedy policya i dragoni przypuścili atak do tłumów, aby je ostatecznie rozproszyć. Z tłumu padło kilka strzałów rewolwerowych, a mówią, że także jeden z dragonów strzelał. Ogółem padło do **50** strzałów. **15 rannych** odwieziono do szpitala.

Praga. Dopiero późnym wieczorem po godzinie 11 zapanował wszędzie spokój i cofnięto pogotowia wojskowe i żandarmeryi.

Praga. Dyrekcya policyi ogłosiła wczoraj wieczorem obwieszczenie, zakazujące surowo zgromadzeń i pochodów wszelkiego rodzaju po ulicach miasta. Każdy z obywateli ma obowiązek wstrzymać się od udziału w podobnych pochodach, jak niemniej wstrzymać od tego członków swej rodziny, służbę, pomocników, terminatorów i domowników. Obywatele winni wpływać na to, aby osoby te w późnych godzinach wieczornych nie wychodziły z domu. Rozporządzeń władz należy bez sprzeciwiania się natychmiast słuchać. Bramy domów, lokale publiczne i sklepy podczas opróżniania placów albo na wezwanie organów władzy mają być natychmiast zamykane.

Praga. Związek posłów czeskich odbył wieczorem posiedzenie, na którem wskazywano na to, że ze strony posłów czeskich uczyniono wszystko, aby pożądania godny spokój mógł nastąpić. Związek uważa jednakże za swój obowiązek oświadczyć, że odpowiedzialność za to, co się stało wbrew jego woli, lub też stać się może, spada na tych, których obowiązkiem było usunąć na czas wszelkie przyczyny, któreby mogły sprowadzić zakłócenie spokoju. Dalej stwierdzono, że ze strony niemieckiej nic nie uczyniono w kierunku sprowadzenia uspokojenia. Wreszcie postanowiono jeszcze raz użyć wszelkich sposobów do przywrócenia spokoju.

Praga. O zajściach na placu Tilla w Królewskich Winohradach donoszą następujące szczegóły: Przed gimnazyum na placu tym stał inspektor policyjny z 12 policyantami. Ten oddział został zagrożony przez tłum, który nie słuchał wezwań do rozejścia się i rzucał na straż kamieniami. Policya dobyła szabel i próbowała kilkakrotnie rozproszyć tłum, jednakże bez skutku. Także groźba, że zrobiony będzie użytek z broni palnej, nie spowodowała tłumu do rozejścia sie. W odpowiedzi na nią posypał się grad kamieni, które przeważną część policyantów zraniły. Policyanci dobyli rewolwerów i dali kilka strzałów, poczem tłum się rozstąpił, a konni policyanci go rozpędzili. Później przybył oddział wojska na plac Tilla.

Cheb. Wczoraj wieczorem o godzinie $7^1/_2$ przyszło do zbiegowiska przed mieszkaniem prezydenta sądu Urbana, gdzie mimo obecności straży bezpieczeństwa wybito szyby. Gdy tłum chciał ponownie udać się przed mieszkanie Urbana, wystąpiła żandarmerya i rozproszyła tłumy. W wykroczeniach brali udział niedorostki. Zaburzenia trwały do godz. $10^1/_2$. Pogotowie wojskowe, które zarekwirowano, nie zostało użyte.

* * *

Sądy doraźne.

Praga. Nad Pragą i okręgami sądowymi Karolinenthal, Smichow, Królewskie Winohrady, Nusle i Žižkow ogłoszono **stan sądów doraźnych.**

Trwające od kilku tygodni demonstracye i ekscesy, których nie można było zwykłymi środkami uspokoić, wywołały konieczność użycia tego nadzwyczajnego środka, który — spodziewać się należy — przyniesie pożądane natychmiastowe przywrócenie porządku i spokoju.

Równocześnie wydała dyrekcya policyi ogłoszenie, które zakazuje wszelkich nagromadzeń się w ulicach, zarządza zamknięcie bram od godz. 8 wieczorem i zakazuje noszenia wszelkich odznak.

Sprawy parlamentarne.

Posiedzenie przewodniczących klubów.

Wiedeń. Pod przewodnictwem prezydenta ministrów Bienertha odbyła się wczoraj konferencya prezesów klubów parlamentarnych: niemiecko-postępowego stronnictwa, chrześcijańsko-społecznego stronnictwa i czeskiego klubu, w której brali udział również wybitni posłowie tych stronnictw. Ponieważ prezesa Koła polskiego p. Głąbińskiego nie można było wczas uwiadomić, w zastępstwie jego wziął w konferencyi udział minister-rodak Abrahamowicz; nadto uczestniczyli także ministrowie-rodacy Zaczek i Schreiner i prezydent Izby Weiskirchner. Bar. Bienerth rozpoczął konferencyę przemową, w której wskazał na to, że rząd wobec demonstracyi w Pradze okazał jak najdalej idącą cierpliwość w nadziei, że przecież wobec wypadków zagranicznej polityki i świątecznych dni, które teraz Austrya obchodzi, przeważy w Pradze wpływ uspakajający. To jednak, co się w Pradze stało, jest zdolne sprowokować władzę państwową. Rząd wydał dzisiaj energiczne zarządzenia, które z całym naciskiem będą wykonane; gdyby te zarządzenia nie wystarczyły, w takim razie rząd z ciężkiem sercem, ale bez dalszego wahania, zrobi użytek ze specyalnych pełnomocnictw ustawowych, których zastosowania spodziewał się dotąd uniknąć.

Bar. Bienerth wystosował gorący apel specyalnie do posłów czeskich, by wpłynęli w duchu umiarkowania na ludność. Dla wszystkich stronnictw parlamentarnych jest obecnie umiarkowanie najwyższym obowiązkiem; jeżeli wszyscy będą działali z rozsądkiem i rezerwą, może nastąpić sanacya stosunków politycznych, której wszyscy pragną i której interes państwa natarczywie się domaga.

Po 3-godzinnej konferencyi posłowie niemieccy i czescy zgodzili się wystosować do ludności Pragi apel, w którym ze względu na ostre niebezpieczeństwo, grożące parlamentaryzmowi, wzywają ludność do spokoju.

Izba panów.

Wiedeń. Izba panów odbędzie w czwartek o godz. 1 w południe nadzwyczajne posiedzenie z porządkiem dziennym: Sprawozdanie prezydyum o przyjęciu deputacyi hołdowniczej przez monarchę, wybranej na nadzwyczajnem posiedzeniu w dniu 28 listopada.

Położenie na Bałkanie.

Bojkot.

Konstantynopol. Mimo pozornych usiłowań Porty do złagodzenia bojkotu, ten jeszcze bardziej wzrósł i objął także okręty węgierskie.

Odwołanie posła francuskiego.

Belgrad. Rząd francuski odwołał swego tutejszego posła, ponieważ prowadził on na własną rękę politykę antyaustryacką.

Urzędowa Rosya o sprawach bałkańskich.

Petersburg. „Rossia“ przedstawia rozmaite fazy historyczne pertraktacyj z Austryą z końcem lat 70 tych, oraz ogłasza dosłowny tekst rosyjsko-austryackiego traktatu tajnego, w którym Rosya dała swą zgodę na ewentualną aneksyę Bośni i Hercegowiny z początku lat 70 tych a później 80 tych. Tekst ten opiewa: „Cesarsko rosyjski rząd obowiązuje się nie czynić żadnego zarzutu, jeżeli z powodu jakiegokolwiek nieporozumienia wypływającego z tureckiej administracyi w sandżaku Nowobazarskim, Austro-Węgry byłyby zmuszone terytoryum to ostatecznie obsadzić, tak jak i inne części Bośni i Hercegowiny“.

„Rossia“ oświadcza, że te historyczne reminiscencye nie mogą wpłynąć na obecne stanowisko w kwestyi Bośni i Hercegowiny. Prawne stanowisko tych krajów może być tylko zmienionem przez nową ogólno-europejską ugodę.

Przegląd polityczny.

Polityka bałkańska Włoch. Na wczorajszem posiedzeniu włoskiej Izby posłów sala i trybuny były przepełnione. W loży dyplomatów zjawili się ambasadorowie austro węgierski i hiszpański, poseł rumuński, dyplomatyczny agent Bułgaryi i liczni inni dyplomaci. Pod obrady przyszły interpelacye i zapytania w sprawie polityki zagranicznej.

Były sekretarz ministerstwa spraw zagranicznych, Fusinato, uzasadniał następujący wniosek: „Izba pochwala zagraniczną politykę gabinetu“. (Wielka wrzawa na skrajnej lewicy; prezydent przywołuje do porządku tych, którzy zakłócają spokój). Fusinato oświadcza, że wniósł ten wniosek ze względów politycznej szczerości i protestuje przeciwko gwałtowi. Ostatnie wydarzenia i ruch wśród włoskiego ludu udowodniły, że we Włoszech wytworzyło się również publiczne sumienie w sprawie zagranicznej polityki. Przypomina, że parlament za zgodą kraju kilkakrotnie pochwalił zagraniczną politykę gabinetu i zaprzecza, by wydarzenia na Wschodzie mogły usprawiedliwić inne stanowisko zgromadzenia narodowego. Podnosi konieczność, by Włochy nie oddawały się chęciom terytoryalnej ekspanzyi na półwyspie bałkańskim i oświadcza, że jego zdaniem, wydarzenia na Bałkanie nie przesunęły równowagi nad Adryatykiem na niekorzyść Włoch. Jest przekonany, że Austro-Węgry nie mają zamiaru dotrzeć do morza Egejskiego i kończy wezwaniem, by parlament w interesie pokoju światowego wypowiedział swe zdanie, czy pragnie zachować obecny kierunek zagranicznej polityki i jej system sojuszów, czy nie. Nie należy też zapominać, że każdy kraj musi się szanować w równej mierze stosownie do swej siły. (Oklaski na skrajnej lewicy).

Dep. Barzilai polemizował z wywodami Fusinato i zaprzeczył jakoby mocarstwa, które podpisały traktat berliński, myślały o tem, aby okupacya Bośni i Hercegowiny miała mieć definitywny charakter. Chodziło tylko o proste zarządzenie policyjne, którego przeprowadzenie poruczono Austro-Węgrom. Mowca krytykował następnie koncesye poczynione przez Austro-Węgry, odmawiał wszelkiej wartości cofnięciu austro-węgierskich wojsk z sandżaku i oświadczył, że zapowiedziane dla Czarnogóry koncesye nie dorównywują tym koncesyom, jakichby Włochy mogły się domagać i domagać się muszą. Mowca krytykował zjazdy ministrów Tittoniego i Aehrenthala i oświadczył, że jeżeli minister spraw zagranicznych Robilant w traktacie trójprzymierza pragnął włączyć klauzulę w tym duchu, że Austro-Węgry obowiązują się odszkodować Włochy za powiększenie terytoryalne, to przyznanem też zostało w listach, że odszkodowanie za definitywną aneksyę Bośni i Hercegowiny mogłoby polegać na odstąpieniu Trentino (wielkie poruszenie w Izbie).

W dalszym ciągu swych wywodów dep. Barzilai krytykował mowę ministra spraw zagranicznych Tittoniego, wygłoszoną w Carate. Zapytuje ministra, czy sądzi, iż zasłużył sobie na zaufanie ludu. Polityka trójprzymierza może być rozmaicie rozumianą i interpretowaną. Po ostatnich wydarzeniach Tittoni nie może już jej z korzyścią dalej prowadzić. Kraj pragnie, aby rząd myślał o przyszłości, aby przygotował się na nową

międzynarodową kombinacyę i w ten sposób podniósł moralność kraju i armii. Należy myśleć o obronie, a kraj musi okazać raz patryotyzm, ponosząc ofiary. (Potakiwania i poruszenie w Izbie).

KRONIKA.

Kraków, 2 grudnia.

Nowiny krakowskie.

Zawiedzione nadzieje. Jaśniały wczoraj wieczorem okna pałacu Larysza dziesiątkami świateł — ale w duszy mieszkańca tego pałacu nie było tak jasno... Promień gwiazdy ośCistej byłby ją rozświetlił — ale gwiazda nie spadła do pałacu Larysza, mimo że gęsty deszcz orderów nawiedził wczoraj Kraków i całe państwo austryackie...

4020 odznaczeń, w tem setki orderów dla burmistrzów najlichszych miasteczek i wójtów wiejskich, — a dla burmistrza Krakowa — nic.

Otrzymali ordery pp. Dattner i Tilles, pp. Fierich i Koy, nawet drugi dyrektor Kasy oszczędności p. Kowalski — — a p. Leo nic, p. Staniszewski nic, p. Bandrowski nic, p. Konopiński nic, p. Sare nic...

I na cóż się zdał „Wielki Kraków"?

Burmistrz małej Bochni p. Maiss, burmistrz małego Nowego Sącza p. Barbacki otrzymali ordery — — a burmistrz Wielkiego Krakowa wyszedł z kwitkiem... Z kwitkiem wyszli także wszyscy jego trabanci i współpracownicy... Czarna rozpacz...

Nawet dr Nartowski, prezes katolickich stróżów, czy czegoś podobnego, został radcą cesarskim... a p. Leo ani radcą cesarskim nie został...

Spadła ta klęska, jak grom z jasnego nieba...

Od miesięcy już klapę surduta p. Konopińskiego rozpierało uczucie dumy, że wreszcie zajaśnieje złotą blaszką; dziurka w klapie p. Bandrowskiego wzdychała ustawicznie z tęsknoty do tego dnia, w którym... A już wódz naczelny tak był pewnym swego, że przygotowano na dzień wczorajszy korowód straży pożarnej z pochodniami i lampionami i transparentem, na którym miał jaśnieć portret jego z orderem na piersiach...

Transparent musiał pójść na strych... korowód odłożono do lepszych czasów...

Wczorajsza iluminacya. Nawoływania prezydenta miasta do obchodzenia jubileuszu cesarskiego iluminacyą odniosły tylko częściowy skutek. W śródmieściu mniej więcej wszystkie domy były iluminowane, a dalsze ulice uchyliły się od współudziału. Niektórzy lokatorowie uważali za swój obowiązek okazać równocześnie i patryotyzm i lojalność w ten sposób, że iluminowali kartkami i świecami. Najwięcej dobrego starał się robić magistrat, ale nie powiodło mu się. Oświetlenie ratusza wyglądało marnie; na Sukiennicach orły i napisy nad wejściami od strony ul. Siennej i Szewskiej zupełnie się nie udały, obstawienie balkonów kolorowymi lampkami prezentowało się tak mizernie, że publiczność śmiała się. Tylko reflektory z wieży Maryackiej, rzucające na Rynek snopy kolorowego światła, były efektowne.

Za to Kasa oszczędności przy ul. Szpitalnej wystąpiła buńczucznie. Ogromny transparent, przedstawiający „hołd wszystkich stanów", kilkaset lampek elektrycznych i pochodnie naftowe, rozszerzające niemiły zapach wokoło, — były podziwiane przez tłumy. Mówiono, że gdyby ogłoszenie orderowe było zawierało pewne nazwisko decydujące w zarządzie Kasy, iluminacya byłaby wypadła jeszcze wspanialej.

Z prywatnych budynków wysadziły się Grand hotel oraz okno wystawowe handlu Szwełki; natomiast wszystkie gmachy rządowe nie zdobyły się na zapalenie kilku marnych świeczek. Wpadało także w oko, że pałac Potockich „pod Baranami" nie był iluminowany. Za to budki i wozy tramwajowe świeciły w gali, złożonej z lampek, choiny i sztandarów.

Po ulicach snuły się do późnej godziny ogromne tłumy, które mimo drobnego deszczu wyszły na miasto.

Na uroczystem posiedzeniu Rady miejskiej, które się odbyło dziś w południe, wygłosił prezydent dr Leo mowę, poczem radcy pojechali do delegata Fedorowicza dla złożenia na jego ręce życzeń.

Z powodu jubileuszu zamknięto dziś elektrownię miejską,, przedsiębiorstwo ściśle związane z mnóstwem przemysłowych zakładów w mieście, mających nieustannie różne interesy do elektrowni, i to niecierpiące zwłoki, jak naprawki itp.; biura elektrowni zamknięte, warsztaty zamknięte — nie można załatwić żadnego interesu, nawet najpilniejszego. Zdaje się, że to już jest za daleko posunięte „jubileuszowanie", nawet w Wiedniu tego nie było.

Pożar kominowy wybuchł wczoraj wieczorem przy ul. Skałecznej. Ponieważ na stacyę pożarną telefonowano, że cały dom stoi w płomieniach, wyruszyły na miejsce 3 plutony, ale okazało się, że to tylko w kominie się pali. Ogień prędko ugaszono.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: Po „Candidzie", „Marnotrawnym ojcu", „Bohaterach", „Przemyśle pani Warren" i „Obłudnikach" wystawia teatr krakowski Bernarda Shaw'a nieznaną u nas dotychczas komedyę: „Klub Ibsena" w przekładzie p. Zygmunta Światopełka-Słupskiego w następującej obsadzie głównych ról: pp. Ordon-Sosnowska, Sulima, Janiczówna, Szymborski, Sobiesław, Jednowski, Bończa.

Czwarte przedstawienie „Nocy listopadowej" wypełniło teatr tak samo szczelnie, jak pierwsze trzy. Następne wieczory „Nocy listopadowej": we czwartek, piątek i niedzielę.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Czwartek: „Noc listopadowa" (ceny o 25% wyższe).

Piątek: „Noc listopadowa" (ceny o 25% wyższe).

Sobota: „Klub Ibsena", komedya w 4 aktach Bernarda Shaw'a.

Niedziela o godz. 3 po południu: „2×2=5". — O godz. 7 wieczorem: „Noc listopadowa" (ceny o 25% wyższe).

Poniedziałek: „Klub Ibsena" Shaw'a.

Wtorek o godz. 3 po południu: „Zemsta" Fredry (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Noc listopadowa" (ceny o 25% wyższe).

Środa: „Klub Ibsena".

Czwartek: „Noc listopadowa".

Piątek: Przedstawienie akademickie „Edyp w Kolonos".

Sobota: „Ojciec i syn", komedya w 3 aktach Gustawa Essmanna.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Syn królewski" Krechowieckiego (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Noc listopadowa".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16, I. piętro, we czwartek od godz. 7 do 8 wieczorem: prof. dr J. Grzybowski: „Skorupa ziemska i zjawiska w niej występujące".

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9. Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biuro otwarte od godz. 5—7.

Nowiny lwowskie.

W sprawie morderstwa Stoffów pozostały dotąd poszukiwania za człowiekiem, który występował pod nazwiskiem Fedoraka, bezskuteczne. W więzieniu zatrzymano aresztowanego onegdaj Jakubowskiego na tej podstawie, że przy rewizyi znaleziono siekierę z plamami krwi i takież plamy na jego koszuli. Siekierę i koszulę poddano badaniom przez mikroskop. Dalej aresztowano kochankę Jakubowskiego, Zofię Dziadusz oraz Michała Miśka, który znanym jest policyi z innych sprawek.

Za odszukanie mordercy wyznaczyła rodzina Stoffów 300 K nagrody.

W procesie o oszustwa lasowe na Bukowinie zapadł wczoraj wyrok. Trybunał zasądził Eisenkrafta na 4 miesiące więzienia, zaś Michalczuka, Rokovici'ego i Schliesera uwolnił. Obrońca Eisenkrafta zgłosił zażalenie nieważności.

Ze świata.

Amnestya wojskowa z okazyi jubileuszu. Dziennik rozporządzeń dla obrony krajowej ogłasza rozporządzenie, mocą którego cesarz rozporządzeniem z 27 listopada zarządził: 1) aby wszystkie w obronie krajowej i żandarmeryi do 2 grudnia b. r. w drodze dyscyplinarnej zapadłe napomnienia i kary aresztu zostały w protokółach karnych skreślone; 2) aby zaniechano odbycia niezupełnie jeszcze odbytych albo wogóle jeszcze nie odbytych kar dyscyplinarnych i aresztu, o ile odnoszą się one do czasu przed dniem 2 grudnia.

Fabryka fałszywych świadectw. Przed kilku dniami doniosła dyrekcya kolei państwowych w Budapeszcie policyi, że wielu ludzi starało się na podstawie podejrzanych świadectw dojrzałości o posady urzędników. Policya wdrożyła dochodzenia, które wykazały, że świadectwa te pochodzą z prywatnej szkoły Ignacego Kerekesa, który utrzymywał stosunki z profesorami publicznych szkół średnich i za ich pomocą przepychał swych uczniów przy egzaminach. W sprawę wmieszany jest budapeszteński inspektor szkolny Koranyi, dalej kilku urzędników miejskich, dyrektor gimnazyalny Donszky i wielu profesorów.

Iluminacya w Wiedniu.

Iluminacya Wiednia wypadła świetnie. Najbardziej uwydatniła się na Ringstrasse, która pod tym względem przewyższyła wszystkie inne części miasta. W różnych punktach miasta umieszczono specyalne przedmioty do iluminowania. I tak: na placu Aspern postawiono obelisk wysokości 24 metrów, zakończony u góry kopułą z jarzących świateł, ponad którą u samego szczytu jaśniał setkami lamp gazowych wielki orzeł państwowy, oraz po czterech stronach inicyały cesarskie. Po krawędziach obeliska spływały linie świateł, a na cokole błyszczały świetlnem pismem cyfry 1848 — 1908 i herb państwowy. Na 4 rogach obelisku strzelały potężne płomienie gazowe na osobnych pylonach.

Front bramy wjazdowej do zamku cesarskiego zamieniony był na bramę tryumfalną z jarzących świateł. Ponad całym traktem środkowym wznosiło się rusztowanie, w środku którego jaśniał herb państwowy, przykryty pozłacaną koroną cesarską, ponad tem zaś słońce z płomieni gazowych, z cyfrą „60" okoloną literami, tworzącemi dewizę „viribus unitis". Z pod boków herbu szły na dwie strony rzędy lamp żarowych, na których rogu jaśniały dwie wieżyce, wypisujące zapomocą świateł cyfry 1848 — 1908 i również zakończone świecącymi się orłami. Przed bramą dwa potężne pilony oświetlone wieńcami żarowych świateł elektrycznych i transparentami z lamp gazowych.

Wspaniały widok przedstawiał ratusz. Główną fasadę iluminowało 3500 lamp żarowych. Wieże, arkady, loggię i galerye prześwietlało setki niewidzialnych lamp żarowych, tak, że architektoniczna piękność gmachu uwydatniła się w całym przepychu. Ze wszystkich okien biły również światła, a szczyty wież rozbłysły jasnem światłem z czterech reflektorów.

Na punktach przecięcia się Ringstrasse z ulicami Babenbergów i Bellaria wznosiły się oświetlone gazowymi płomieniami obeliski, ozdobione świecącemi się koronami.

Z szczególną wspaniałością iluminowano także kościół św. Stefana i kościół wotywny. Na loggii kościoła tego grała na dętych instrumentach orkiestra opery nadwornej.

Front kościoła św. Stefana błyszczał światłami bengalskiemi i elektrycznemi. Także gmach parlamentu był pięknie iluminowany, a szczególnie pięknie błyszczała „Pallas Atene", na którą rzucano światło z różnobarwnych reflektorów. — Imponującym efektem świetlnym była iluminacya brzegów Dunaju i mostów. Na wszystkich mostach gorzały pochodnie bengalskie na wysokich postumentach.

W środku miasta ładnem było głównie oświetlenie wielkich pałaców bankowych i gmachów przemysłowych.

Także w innych dzielnicach miasta urządzona była iluminacya z niemniejszym przepychem. Uczestniczyło w niej mnóstwo gmachów publicznych i prywatnych, wszystkie kościoły, budynki rządowe, a zewsząd powiewały chorągwie, ciągnęły się festony z choin i girlandy kwiatów, zwieszały się suto transparenty i dywany.

Ruch tramwajów i wozów ustał; wszystkie sklepy były zamknięte; do godz. 9 wieczór przeciągał tłum przez ulice za orkiestrami, póki powoli wszystkie światła nie zgasły.

Iluminacya spowodowała szereg nieszczęśliwych wypadków, między innymi 4 wypadki śmierci. Ilość ludzi przypatrujących się obliczają na $1^{1}/_{4}$ miliona, to też ścisk był niesłychany, a największy panował przed bramą do zamku cesarskiego, gdzie w ścisku zmarł poseł do sejmu dolno austryackiego na udar serca, oraz jakaś 15 letnia dziewczyna z powodu ścisku zemdlała i umarła.

Trzeci wypadek zaszedł na placu przed kościołem św. Szczepana, gdzie w ścisku zmarła żona notaryusza wiedeńskiego Meyerhofera; czwarty wypadek — to śmierć starszej kobiety nazwiskiem Pobjedl. Oprócz tego zaszło 126 skaleczeń, z czego 24 bardzo ciężkie.

TELEGRAMY

z dnia 2 grudnia.

Parlament niemiecki.

Berlin. Podczas obrad nad wnioskiem komisyi, aby w ustawie o ochronie robotników pojęcie „fabryka" zastąpione zostało przez zakład, w którym przynajmniej 10 robotników jest zajętych, występował poseł Kulerski za wnioskiem socyalnych demokratów, aby liczba robotników zredukowaną została do 5. Polacy stoją na stanowisku, że postanowienia o ochronie robotników znaleźć powinny zastosowanie wobec wszystkich robotników i nie powinno się tego czynić zawisłem od pewnej oznaczonej liczby robotników.

Po dłuższej dyskusyi przyjęło brzmienie wniosku komisyi, a odrzucono wniosek socyalno-demokratyczny.

Już wyzdrowiał.

Berlin. „Nordd. Allg. Ztg" donosi, że sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Schön powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Sejm węgierski rozpoczął szczegółową dyskusyę nad budżetem ministerstwa handlu.

Katastrofy kolejowe.

Zagrzeb. Wczoraj o godz. 7·40 wieczorem zderzyły się 2 pociągi towarowe; 6 wagonów przewróciło się i doznało uszkodzeń. Z personalu jedna osoba odniosła śmiertelne obrażenia, 2 lekkie rany.

Wczoraj o godz. 8 wieczór nastąpiło ponowne zderzenie się 2 pociągów, przyczem 9 wagonów uległo zdruzgotaniu. Prowadzący lokomotywę maszynista zginął, **5** osób odniosło ciężkie rany.

O konstytucyę w Egipcie.

Kairo. Rada ustawodawcza postanowiła jednogłośnie prosić rząd, by dał narodowi konstytucyę.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie komitetu żydowskiej socyalnej demokracyi** odbędzie się we czwartek 3 b. m. o godz. 7½ wieczorem w sali stow. „Postęp". Sprawy bardzo ważne, proszę członków o bezwarunkowe przybycie Mischel

* **Przewodniczących grup zawodowych** i stacyj płatniczych upraszam, by zwołali zgromadzenie członków na piątek 4 b. m. wieczorem do sali stow. „Postęp" celem wyboru delegatów na konferencyę organizacyj zawodowych. Mischel.

* **W Stowarzyszeniu handlowców** w piątek 4 b. m. o godz 7 wieczorem publiczny bezpłatny wykład Uniwersytetu ludowego: p. W. Feldman: „O Wacławie Sieroszewskim".

* **W Nowej Wsi** w domu p. Lipińskiego we czwartek 3 b. m. o godz. 7 wieczorem wykład publiczny Uniwersytetu ludowego: p. inż. Ponikiewski: „O stylach w budownictwie". Wstęp wolny dla wszystkich.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 2 grudnia. Pszenica na kwiecień 13·00 do 13·01. Pszenica na październik 11·32 do 11·33. Żyto na kwiecień 10·96 do 10·97. Żyto na październik 9·80 do 9·81. Owies na kwiecień 8·95 do 8·96. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 7·59 do 7·60. Rzepak na sierpień 14·60 do 14·70. Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie silne. Pogoda: piękna.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Pochmurno, żywe wiatry, pogoda mało zmieniona i niejednostajna.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu"

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 71)